

BUDDYZM A NAUKA

AJAHN BRAHMAVAMSO



e-mail: sasana.pl@gmail.com
website: <http://sasana.wikidot.com>



Buddyzm a nauka

Ajahn Brahmavamso

Oparte na publicznej mowie wygłoszonej przez Ajahn Brahmavamso zgromadzonej w Dhammaloka Buddhist Center, w Nollamara, Zachodnia Australia, 19 październik 2001

Jakiś czas temu zostałem zaproszony do Obserwatorium w Perth w ramach uroczystości Federacji Stulecia odbywającej się w Zachodniej Australii. Grupy młodych osób z Zachodniej Australii zorganizowały tam różnego rodzaju atrakcje. Jedno z wydarzeń było zatytułowane „Nasze miejsce w przestrzeni”. Ideą było przekonanie się czy przyszłość podaży w stronę nauki czy też w stronę religii. Chcieli sprawdzić jak te dwa sprzeczne podejścia do życia mogłyby się ukształtować w przyszłości. W związku z tym zaprosili przedstawicieli kilku religii. Ja reprezentowałem Buddystów, a nauczyciel z prestiżowej chrześcijańskiej szkoły reprezentował Chrześcijan. Stanowy Astronom oraz młoda osoba z Uniwersytetu Zachodniej Australii, który miał otrzymać wkrótce tytuł Doktora Fizyki w nauce, byli również zaproszeni jako reprezentanci świata astronomii i fizyki. Nie wiedzieli oni, iż zanim zostałem mnichem, byłem teoretykiem fizyki. Tak więc zdawałem sobie sprawę jaką wiedzę dysponują zarówno buddyści jak i fizycy. Było to troszkę niesprawiedliwe, ale stworzyło wiele zabawnych sytuacji. To była dobra zabawa mówić do publiczności o Buddyzmie, religii i nauce oraz o tym jak one współgrają ze sobą. Istnieją niebezpieczeństwa zarówno w religii jak i w nauce, jednak mogą być one wykorzystane w pomocy ludziom w znalezieniu mądrej, efektywnej i pełnej współczucia drogi życiowej.

Koniec Wszechświata

Zacząłem od wyjaśnienia kilku rzeczy na temat Buddyzmu, ponieważ wiele osób mogło o nim nie słyszeć. Buddyzm jest rozległą religią i jest w niej mnóstwo rzeczy, z których ludzie Zachodu nie zdają sobie sprawy, szczególnie zaś wiedza zawarta w starych skryptach – suttach. Na przykład czy wiecie kto był pierwszym człowiekiem w kosmosie? Nie, z pewnością nie był to Juri Gagarin. Był nim czcigodny Rohitassa! (AN IV, 45)

Myślę, że wszyscy wiecie, że jeśli człowiek popracuje nad swoją medytacją, będzie w stanie lewitować. Jedna z historii zawarta w suttach opowiada historię pewnego pustelnika, który żył samotnie w lesie. Rozwijał on swoją medytację i uczył się jak unieść się w powietrze i latać. Ten szczególnie pustelnik nie był zwykłym lewitującym, lecz najlepszym jaki kiedykolwiek istniał. Lewitował na coraz nowych wysokościach, podnosząc wyżej poprzeczkę. Ponieważ mógł czynić to bardzo szybko, mówiło się, że jest szybszy niż strzała. Zdecydował się on sprawdzić gdzie są granice Wszechświata. Leciał tak przez wiele, wiele lat i wciąż nie mógł dotrzeć do krańca Wszechświata. Siłą umysłu przeniósł się poza systemy słoneczne w głęboka przestrzeń kosmiczną. Udał się on w podróż na dziesiątki lat i zmarł w drodze, nigdy nie dotarłszy do końca Wszechświata. Ludzie często mówią, że ta historia to tylko przypowieść i że jest ona nieprawdziwa. Jednak później wspomnę kilka faktów, które wskażą iż może ona być prawdziwa i z pewnością możliwa do powtórzenia.

Ponownie narodzony w jednym z królestw niebieskich, Czciogodny Rohitassa przybył do Buddy i opowiedział mu historię swojego poprzedniego życia. Wyznał o tym jak będąc pustelnikiem lewitował ku krańcom wszechrzeczy, ginąc w trakcie podróży i nie docierając do granic kosmosu. Nie był on pierwszym astronautą czy też kosmonautą, był on pierwszym

mnichonautą! Budda skarcił go mówiąc, że nie jest to droga prowadząca do poznania granic Wszechświata. Budda wyraźnie rzekł, że zarówno początek jak i koniec Wszechświata może zostać odnaleziony jedynie poprzez wewnętrzne poznanie. To jest odpowiedź na jedno z pytań jakie ludzie zadają na temat Buddyzmu: kogo Buddyści uważają za stwórcę Wszechświata? Naukowcy zadaliby to pytanie: Co jest początkiem Wszechświata? Odpowiedź jest taka, iż zarówno początek jak i koniec Wszechświata są możliwe do odnalezienia jedynie wewnątrz swojego ciała i umysłu. Ty jesteś jego stwórcą!

Pamięć o przeszłych życiach

Buddyzm opiera się na medytacji, a medytacja może ujawnić wiele aspektów, szczególnie z głęboko zakorzenionych wspomnień z przeszłości. Mnisi, Siostry i zwykli medytujący mogą osiągnąć tak głębokiej medytacji, że będą w stanie nie tylko lewitować, lecz również pamiętać poprzednie wcielenia! Wiele osób jest w stanie tego dokonać. Kiedy wychodzisz ze stanu głębokiej medytacji masz w sobie niesamowita energię. Po wszystkim nie będziesz w stanie iść spać, ani pójść oglądać telewizję ponieważ umysł będzie zbyt przepełniony własnym zadowoleniem i szczęściem. Ponadto, umysł jest tak doładowany, iż wszelkie sugestie, których normalnie nie byłbyś w stanie spełnić, teraz możesz je z lekkością realizować. Uczyłem takiej medytacji ludzi na odosobnieniach medytacyjnych, na których niektórzy uzyskiwali wyraźnie głębokie rezultaty. Ludzie czasem odzyskują wspomnienia z czasów kiedy byli dziećmi, a nawet kiedy byli w matczynym łonie. Jeśli mają szczęście, zyskują wspomnienia z momentu gdy byli starszymi osobami, czyli np. wspomnienia z poprzedniego życia! Jedną z ważniejszych kwestii jakie wiążą się z takimi wspomnieniami, to fakt iż są one bardzo prawdziwe dla osoby ich doświadczającej. Zupełnie jakby je na nowo przeżywała. Ktokolwiek miał takie wspomnienie, nie ma teraz wątpliwości co do poprzednich wcieleń. Nie jest to już tylko teoria. Takie wspomnienia to jakbyś pamiętał o tym gdzie byłeś dziś rano i kiedy jadłeś śniadanie. Nie masz wątpliwości, że to właśnie ty jadłeś to śniadanie tego ranka. Nie zmyśliłeś tego. Z taką samą wyrazistością, lub nawet większą, pamiętasz, że to właśnie ty byłeś tą starszą osobą, z tym że nie było to kilka godzin temu, lecz wiele dziesiątków lat temu. Był to inny czas, inne ciało i inne życie. Tak więc jeśli ludzie potrafią dokonać tego na dziewięciodniowym odosobnieniu medytacyjnym, wyobraź sobie co byłbyś w stanie zrobić będąc mnichem lub mniszką, który medytuje nie weekend czy też dziewięć dni lecz dziewięć lat, dwadzieścia lat czy też nawet pięćdziesiąt lat. Wyobraźcie sobie jak wielką mocą moglibyście dysponować będąc Buddą lub Oświeconym.

Tak więc wiecie co uczynić aby dowiedzieć się czy żyliście w poprzednim wcieleniu. Medytuj. Nie mam na myśli medytacji w celu pozbycia się stresów i dla uspokojenia się. Mam na myśli prawdziwą głęboką medytację. Medytujcie aby wprowadzić swój umysł w stan tzw. Jhany czyli głębokiego stanu absorpcji, podczas którego świadomość ciała zanika. Nic wówczas nie czujecie. Nic nie widzicie. Nic nie słyszycie. Znajdujecie się wewnątrz umysłu. Nie przepływają przez was żadne myśli, jednak jesteście w pełni świadomi. Jesteście w stanie pełnej błogości. Metoda, a więc i instrukcja do tego typu doświadczeń, została bardzo jasno przedstawiona. Nawet w mojej małej książeczce „Podstawowa metoda medytacji” zostały przedstawione wszystkie kroki. Podążaj za nimi angażując w nie niezbędne możliwości do praktykowania nie tylko przez jeden weekend, lecz nawet przez wiele lat. Jeśli zechcesz podążać tą „naukową metodą”, musisz wejść w stan Jhany. Następnie gdy wynurzysz się z tego stanu, zadasz sobie pytanie „Jakie jest moje najwcześniejsze wspomnienie?” Wówczas możesz wciąż podążać w przeszłość swojego

umysłu i ewentualnie poznasz odpowiedź. Dostrzeżesz doświadczenia swoich poprzednich wcieleń. Wtedy będziesz wiedział: „Tak, to prawda! Sam doświadczyłem tego na sobie.”

Budda powiedział iż on pamięta poprzednie życia, wiele poprzednich wcieleń, wiele eonów poprzednich wcieleń. Powiedział, że szczególnie zapamiętał ostatnie dziewięćdziesiąt jeden eonów. Jest to dziewięćdziesiąt wielkich wybuchów, czas przed i czas po, olbrzymia przestrzeń czasu. To właśnie dlatego Budda powiedział, że nie ma tylko jednego wszechświata, lecz jest ich wiele. Nie mówimy tu o równoległych wszechświatach jak niektórzy naukowcy mówią. Mówimy o następujących po sobie wszechświatach, które Budda nazwał sanvattati vivattati. W języku Pali oznacza to rozszerzającą się i kurcząca natura Wszechświata, przeplatające się początki i końce.

Sutty podają nawet wiek istnienia wszechświata. Kiedy byłem fizykiem teoretykiem, moje ekspertyzy obejmowały zarówno bardzo małe jak i bardzo duże obszary nauki; fundamentalna fizyka kwantowa i astrofizyka. Były to dwa aspekty, które najbardziej mnie interesowały – ten duży i ten mały. Dlatego też doskonale wiedziałem co rozumiano poprzez wiek wszechświata czy też przez wielki wybuch. Wiek Wszechświata, zgodnie z tym co ostatnio wyczytałem z pism naukowych, wyliczano na około siedem miliardów lat. Buddyjskie sutty mówią o trzydziestu siedmiu miliardach lat. Kiedy powiedziałem o tym krajowemu astronomowi, odpowiedział on, że szacunek ten mieści się w przybliżonym zakresie i jest do zaakceptowania. Osoba, która była organizatorem seminarium „Nasze miejsce w przestrzeni” zażartowała z faktu iż sto lub dwieście lat temu, Chrześcijaństwo uważało iż Wszechświat liczy sobie siedem tysięcy lat. Ten szacunek jest zdecydowanie nie do zaakceptowania, podczas gdy ten uczyniony przez Buddyzm jest!

Godnym uwagi jest fakt iż kosmologia w Buddyzmie, która liczy już około dwudziestu pięciu wieków, nie koliduje ze współczesną nauką. Nawet to co astronomowie nazywają galaktykami, w Buddyzmie jawi się jako systemy kołowe. Każdy kto widział kiedyś galaktykę, wie o tym, że istnieją dwa typy galaktyk. Pierwszą z nich nazywamy galaktyką spiralną i jej przykładem jest Droga Mleczna. Czy widzieliście kiedykolwiek galaktykę spiralną? Przypomina ona koło. Innym typem jest gromada kulista, która wygląda jak wielkie koło z wyraźnym środkiem. Koła to bardzo trafne określenie opisujące galaktyki. Właśnie to zostało wytłumaczone przed około dwudziestu pięcioma wiekami, kiedy nie znano jeszcze teleskopu! Nie potrzebowano go, można było tam dotrzeć samemu!

Jest bardzo dużo interesujących spraw poruszanych przez stare sutty, znajdują coś dla siebie także ci którzy lubią bardzo dziwne tematy. Czasem ludzie zadają takie pytanie: „Czy Buddyści wierzą w życie poza ziemią, w obcych?” Czy mogliby tu wylądować obcy, zirytowani podstawowymi zasadami Buddyzmu? Kiedy czytałem owe stare sutty, udało mi się odnaleźć odniesienie do kosmitów! To jest bardzo mała sutta, która mówi o tym iż jest bardzo wiele innych światów i słońc, wiele innych planet i wiele innych istot zamieszkujących je. Tak właśnie przedstawione to zostało w Anguttara Nikaya. (AN X, 20)

Duch w maszynie

Podczas seminarium w Obserwatorium Zachodniego Perth, jeden ze słuchaczy podniósł rękę i zadał pytanie: “Dlaczego jest tak, że kiedy patrzę przez teleskop czuję, że mojej religii zostało rzucone wyzwanie?” Osoba ta była katoliczką. Mówiła, że czuła się przestraszona

patrząc przez teleskop, ponieważ to co widziała nie zgadzało się z tym co wyczytała w Biblii. Jako Buddysta nie musisz się obawiać. Podjąłem temat poruszony w owym pytaniu, przemianowując pytanie i zadając je naukowcom: „Co jeśli spojrzysz przez teleskop z drugiego końca aby zbadać osobę która przez niego patrzy? Myślę, że wy naukowcy poczujecie się lekko sfrustrowani. Będziecie przestraszeni odwracając teleskop i spoglądając przez niego by sprawdzić kto na to wszystko patrzy?” Połowiczny problem jaki dotyczy nauki to fakt, że wszystko jest poza nami. To zawsze osoba obserwująca przez teleskop, patrząca przez całe to oprzyrządowanie, nie odzwierciedla tego kto patrzy na to wszystko. Kto to czyni?

Gdy cała dyskusja zaczynała być nużąca, zdecydowałem się wywołać stanowego astronoma rozmową na temat życia. Każdy naukowiec tutaj mógł zdecydowanie potwierdzić iż mechanika kwantowa czy też teoria kwantowa opisuje świat jako złożoną funkcję fali. Funkcja fali określa prawdopodobieństwo obserwowanego wydarzenia. Podczas czynionych obserwacji, w których chcemy zawrzeć istnienie życia, funkcja fali załamuje się i odsłania nam rzeczywistość jaką znamy. Musi być poczyniona obserwacja jakiegoś życia aby tak się stało. Teoria kwantowa potrzebowała obserwatora, jakiegoś życia, aby dać znaczenie poczynionym równaniom. Po rewolucji kwantowej w fizyce, obiektywny Wszechświat, niezależny od życia stał się nonsensem.

Innym fundamentalnym prawem fizyki jest Drugie Prawo Termodynamiki, które mówi, że entropia wzrasta [tłum. czyli zjawiska w pewnym kierunku mogą zachodzić, a w przeciwnym nie]. Innymi słowy, życie staje się bardziej nieuporządkowane, bardziej chaotyczne. Aczkolwiek ostatnio ktoś zdobył nagrodę Nobla za udowodnienie wyjątku od tej reguły, że w zamkniętym systemie, który zawiera życie, entropia maleje! Życie porządkuje chaos. Obala to Drugie Prawo Termodynamiki. Dzięki istnieniu życia możemy raczej mówić o porządku niż o nieporządku. Wszechświat stanowi zamknięty system, który zawiera w sobie życie. Dlatego właśnie istnieje porządek we wszechświecie.

Kiedy byłem na uniwersytecie, życie było określane przez fizyków jako tzw. „duch w maszynie”. Duch w maszynie jest tym co burzy wszelki obiektywizm teorii. Ten duch przeraził wielu twardo stąpających po Ziemi naukowców!

Ślepa wiara

Metoda stosowana przez uniwersytecki świat nauki, stosowana w laboratoriach i w szpitalach, często jest naznaczona tą samą chorobą co religijny dogmatyzm. Wicie jaki jest w swej naturze religijny dogmatyzm. Mamy przekonania; dlatego bez względu na to czy taka wiara ma potwierdzenie w doświadczeniu czy też nie, czy jest użyteczna lub nie, czy sprzyja szczęściu ludzi, harmonii i pokojowi na świecie lub nie, jest obiektem za którym podążamy tylko dlatego, że w niego wierzymy. Lecz ślepa, pełna dogmatów wiara jest tylko receptą na przemoc i cierpienie.

Jedną z najpiękniejszych rzeczy w Buddyźmie, która sprawiła że stałem się Buddystą kiedy byłem jeszcze młody, i która sprawia że wciąż nim jestem, jest zasada iż ten kto pyta nie błądzi, a nawet utwierdza się. Nie musisz wierzyć. Jedna z przypowieści ze starożytnych tekstów, opowiada jak Budda naucza jednego ze swoich najlepszych mnichów, czcigodnego Sariputtę. Po jednej z lekcji, Budda zapytał mnicha; „Sariputto, czy wierzysz w to co powiedziałem?”, Sariputta bez zawahania odpowiedział „Nie, nie wierze w to ponieważ nie

doświadczyłem tego jeszcze”. Budda odrzekł „Bardzo dobrze!, bardzo dobrze!”. To jest właściwy stosunek do przekonań we wszelkich dziedzinach, nauce i religii. Nie wierzyć, lecz z otwartym umysłem przyjmować wszelkie doświadczenia. Takie podejście wychodzi naprzeciw dogmatyzmowi i fundamentalizmowi, które występują zarówno w religii jak i w nauce.

„Sława wielkiego uczonego” - jak mówi stara maksyma - „jest mierzona tym jak długo hamuje on postęp w swojej dziedzinie”

Im bardziej znany jest dany uczyony i szanowany, tym częściej jego spostrzeżenia brane są za wielką prawdę. Jego sława powstrzymuje innych przed weryfikacją danej prawdy, co opóźnia poznanie "właściwej" prawdy. Kiedy w Buddyzmie natrafisz na właściwą prawdę, skorzystaj z niej od razu.

Problem dogmatyzmu

Jest pewna stara historia z czasów Buddy, o dwóch przyjaciółach którzy wybrali się na poszukiwanie złota do opuszczonego miasta. (DN 23.29) Na początku znaleźli trochę konopi i zdecydowali się je związać i uczynić dwie wiązki. Po powrocie do domu mogliby je wówczas sprzedać. Po tym jak zrobili dwie duże wiązki konopi, natknęli się na wykonane z konopi płótno. Jeden z nich wówczas rzekł: „Po co mi konopie? Płótno jest lepsze”. Drugi odpowiedział: „To nie dla mnie, wiązki zostały starannie zrobione, poza tym, niosę je już tak długo, dlatego pozostanę przy swoim ładunku konopi”. Po pewnym czasie natknęli się na len, następnie na trochę płótna lnianego, trochę wełny, trochę płótna wełnianego. Ten z przyjaciół, który zdecydował, że konopie mu wystarczają, nie rezygnował z nich, podczas gdy jego kolega wymieniał ładunek na cenniejszy. Po pewnym czasie znaleźli trochę srebra, a następnie trochę złota. Za każdym razem jeden z nich wymieniał towar na kolejny lepszy, a drugi uparcie pozostawał przy swojej wiązce konopi. Kiedy dotarli do domu, ten z nich co trzymał złoto stał się bardzo poważany w swojej rodzinie. Drugi, który niósł konopie, wrócił do niepokieszonej owym faktem rodziny. Dlaczego nie zmieniamy naszych poglądów, naszych idei kiedy spotykamy coś lepszego? Powodem tego jest przywiązywanie. Taki jest mój punkt widzenia. Czujemy się wygodnie ze starymi przekonaniami, nawet wtedy gdy zauważamy że są niesłuszne. Nie chcemy ich zmieniać. Czasem nasze postrzeganie siebie dokonuje się przez pryzmat owych przekonań. Podobnie naukowiec, który przywiązał się do swoich dokonań, obserwacji i teraz z łatwością opiera się nowym ideom.

Oto właśnie jest cały problem, nazywa się on dogmatyzmem. Czasem gdy mówię o lewitacji, ludzie mówią, że jest to niemożliwe i zmyślane. Poczekajcie aż zobaczycie kogoś kto lewituje! Jeśli zobaczycie kogoś takiego, np. trzech mnichów uniesie się tutaj około metra nad ziemią, czy nie będzie to dla was swoistym wyzwaniem?

Nie możemy jednak tego czynić publicznie, za co was przepraszam. Jest to wbrew naszym zasadom. Jednym z powodów dla którego nie demonstrujemy mocy psychicznych publicznie, jest fakt iż jeśliby ktoś nagrał to na wideo, materiał ten mógłby trafić do telewizji. Wtedy każdy, nawet zza oceanu przybyłby tutaj do Perth. Nie po to aby wysłuchać słowa o Dhammie, Buddyzmie, ale aby zobaczyć mnichów i ich sztuczki. Wówczas wywierany byłby na nas nacisk aby demonstrować takie umiejętności coraz częściej. Takie miejsca nabrałyby charakteru cyrkowego, a nie świątynnego. Celem mnichów nie jest

demonstrowanie sztuczek.

Nawet jeśli mnich zaprezentuje pewien rodzaj cudu, wiele osób mogłoby powiedzieć: „To tylko sztuczka. Dokonano jej poprzez jakieś efekty specjalne. Oni w rzeczywistości wcale nie lewitują”. Jeśli nie chcesz w to uwierzyć, nie uwierzysz. Na tym właśnie polega problem z dogmatyzmem. Czego nie chcesz zobaczyć, tego nie zobaczysz. Jeśli nie chcesz uwierzyć, zaczniesz zaprzeczać. Właśnie dlatego uważam iż wielu naukowców zaprzecza naturze umysłu.

Chłopiec bez mózgu

Jest to dobrze znany przypadek rzucający wyzwania współczesnej nauce. Jest to przypadek profesora Johna Lorbera i studenta, który nie miał mózgu.[1] Profesor Lorber był neurologiem na Uniwersytecie w Shaffield i przewodniczył badaniom w pediatrii. Przeprowadził wiele badań nad zespołem wodogłowa. Jeden z nauczycieli fizyki na uniwersytecie, zauważył, że pewien student miał głowę dużo większą niż normalna i z czystej ciekawości wysłał go do profesora Lorbera. Kiedy przeprowadzono tomografię jego mózgu, zauważono że jego czaszka jest wypełniona płynem mózgowo-rdzeniowym. Student miał IQ na poziomie 126, zyskał jedno z najwyższych wyróżnień z matematyki oraz był socjalnie normalny. Tymczasem okazało się iż chłopak praktycznie nie ma mózgu. Nie jest to żadna zmyślona historia, badania znają więcej przypadków takich osób bez mózgu. Podczas pierwszej wojny światowej kiedy to dokonywała się rzeź w okopach, żołnierze miewali dosłownie poprzebijane czaszki od kul i odłamków. Mówiło się iż doktorzy nie znaleźli w tych roztrzaskanych głowach żadnych mózgow. Dowody zostały uznane przez tych doktorów za nieznaczące ze względu na trudne do zrozumienia. Jednak profesor Lorber ruszył tę sprawę do przodu i opublikował wyniki badań ku wielkiemu poruszeniu świata naukowego. Miliardy dolarów są kierowane na badania nad mózgiem. Obecne poglądy utrzymują, że wszelka nierównowaga w mózgu powoduje twoją depresję, brak inteligencji lub też emocjonalne problemy. Tymczasem istnieją dowody na to, że nie potrzebny jest mózg aby mieć doskonały umysł.

Kiedyś dyskutowałem o tym z pewnym zaprzyjaźnionym doktorem w Sydney. Mówił, że widział wyniki z tej tomografii i potwierdził, że sprawa była dobrze znana w świecie medycyny. Tłumaczył to tym, że tamten chłopak miał typowy dla gadów pień mózgowy. Zazwyczaj, jakiegokolwiek dziecko z takim typowym dla gadów pniem mózgowym, bez kory mózgowej i innych tego typu elementów, jest skazane na śmierć od razu lub kilka dni po urodzeniu. Ten gadzi pień mózgowy nie jest zdolny do podtrzymywania podstawowych procesów życiowych jak oddychanie, bicie serce czy funkcjonowanie wątroby. Nie jest w stanie podtrzymać większych czynności mózgu. Nie jest też w stanie utrzymać takich funkcji jak mowa, inteligencja, a z pewnością już nie wystarcza na otrzymanie wyróżnienia z matematyki. Ten doktor powiedział: „Ajahn Brahm, nie uwierzyłybyś, że taki problem jak ten pojawia się w dziedzinie nauki. Niszczy tyle dotychczasowych badań. Wyzwanie zostało rzucone firmom farmaceutycznym, które osiągają miliardy dolarów zysku”. Ponieważ dogmatyczni naukowcy nie potrafią zrozumieć, jak osoba praktycznie nie posiadająca mózgu może być inteligentna, próbują schować odkrycia w szafie, klasyfikując je jako anomalie. Jednak prawda tak po prostu nie zniknie.

Umysł i mózg

Jak tylko zaczniesz wliczać umysł, ten swoisty duch w maszynie, w równania, naukowcy poczują się zmieszani. Stosują wówczas jako unik dogmat i mówią, że „to na pewno nie istnieje”. Wciągnąłem stanowego astronoma w rozważania wokół dogmatów w nauce.

Buddyzm zawsze traktuje o sześciu zmysłach, a więc nie tylko o pięciu zmysłach nauki czyli wzrok, słuch, zapach, smak i dotyk, ale i dodatkowo umysł. Od samego początku umysł jawił się w Buddyzmie jako szósty zmysł. Dwadzieścia pięć wieków temu, szósty zmysł został rozpoznany. Dlatego też nie można mówić o konieczności przeprowadzenia zmian, aby dogonić współczesną naukę. Ten stan rzeczy istniał od samego początku. Szósty zmysł - umysł, jest niezależny od pozostałych pięciu zmysłów, a zwłaszcza jest niezależny od mózgu. Jeśli zgłosisz się na ochotnika, aby transplantować twój mózg mnie, a mój mózg tobie, to ja wciąż będę Ajahn Brahm, a ty wciąż będziesz sobą. Mózg i umysł to dwie różne rzeczy. Umysł może mieć pożytek z mózgu, ale nie musi.

Część z was mogła doświadczyć zjawisko wyjścia z ciała (tzw. OOB – Out of Body Experience). Te przypadki wyjścia z ciała były ostatnio przedmiotem badań naukowych. OOB stało się naukowym faktem! Chciałbym w ten sposób podburzyć ludzi mówiąc takie rzeczy. Ostatnio widziałem jak dr Sam Parnia, pewien naukowiec z Uniwersytetu Medycznego w Southampton, przedstawił kartkę papieru, która dowodziła iż świadomość jest w stanie przetrwać po śmierci.[2] Mówił, że nie wie jak to się dzieje, ani dlaczego tak się dzieje, ale wszystko wskazuje na to że jest to prawda. Jego dowody stanowiły zeznania osób, które doświadczyły w życiu OOB – wyjścia z ciała, w jego szpitalu. Dr Parnia przebadał i przesłuchał bardzo wielu pacjentów. Informacje jakie uzyskał w ten sposób, sprawiły że jako twardo stąpający po ziemi naukowiec, mógł powiedzieć tylko: tak, ci ludzie musieli być świadomi podczas gdy byli martwi. Fakt jaki był szczególnie zadziwiający, to że ci ludzie właściwie mogli opisać co się działo wokół nich będąc w stanie śmierci klinicznej. Opisywali wszystko tak jakby z pozycji obserwatora znajdującego się nad stołem, na którym leżało ich ciało. Jak to było możliwe i dlaczego tak się działo, dr Parnia nie był w stanie wyjaśnić. Inne odkrycia medyczne jedynie potwierdziły wcześniejsze doświadczenia. Ostatecznie, ich spostrzeżenia okazały się być kopią spostrzeżeń dokonanych wcześniej przez dr Reymonda A. Moody w Stanach Zjednoczonych.[3]

Wspomniane powyżej świadectwa jedynie udowadniały twarogłowym lekarzom, że doświadczenia wyjścia z ciała faktycznie mają miejsce. Jak to jest możliwe? Jeśli przyjmiemy, że umysł może funkcjonować niezależnie od ciała, wtedy zyskujemy całkiem sensowne wytłumaczenie. Funkcjonowanie mózgu nie jest warunkiem koniecznym dla istnienia umysłu. Naukowe fakty są właśnie tutaj, dowody są tutaj, jednak większość naukowców ma wyraźne opory przed zaakceptowaniem tych faktów. Wolą oni przymknąć oczy i oprzeć się na funkcjonujących dogmatach.

Przyjdź i przekonaj się sam

Czyż nie byłoby przekonujące gdyby zaproszona osoba, która przeżyła śmierć kliniczną, opisywałaby doktorom, którzy przywrócili ją do życia, wszystko to, co było powiedziane i czynione w czasie kiedy nie żyła? Kiedy zajmowałem się fizyką cząstek elementarnych, napotkałem na teorię, której dowodem na jej słuszność była tzw. cząstka „W”. W cyklotronie w Genewie, wielki projekt badawczy założony przez CERN, są między sobą rozbijane atomy

przy użyciu ogromnego akceleratora cząsteczek w celu odnalezienia tej tzw. cząstki „W”. Projekt ten pochłania setki milionów funtów. Udało im się odkryć jedną, tylko jedną cząstkę „W”. Nie sądzę by od tamtego czasu znaleziono jakąś kolejną. Jednak za odnalezienie tej jednej cząstki „W”, badaczom zaangażowanym w ten projekt przyznano nagrodę Nobla w dziedzinie fizyki. Udowodnili oni teorię odnajdując tylko jedną cząstkę „W”. Ciekawa jest ta nauka. Jedna wystarcza aby podeprzeć całą teorię.

Kiedy dochodzi do sytuacji, w których nie mamy ochoty w coś uwierzyć, nazywane jest to jednym przypadkiem, jedynym czystym niezaprzeczalnym przypadkiem, jakąś anomalią. Anomalia to słowo w świecie fizyki, którym podważa się pewne dowody i wolelibyśmy o nim zapomnieć, odłożyć je na bok i więcej na nie patrzeć ponieważ zagraża ono naszemu widzeniu świata. Podkopuje ono to w co chcielibyśmy uwierzyć. Zagraża ono naszemu przyjętemu dogmatowi. Z uwagi jednak na empiryczną naturę nauki, główną cechą fizyki jest naukowa metoda podważania teorii na rzecz nowych dowodów. Jest to istotą całej rzeczy ponieważ dowodzi to iż umysł jest niezależny od mózgu. Jednak gdy przyznamy rację temu dowodowi i podążymy za naukowymi metodami, a następnie cenionymi teoriami, które nazywamy „świętymi krowami”, dowód ten będzie musiał być porzucony.

Kiedy widzimy wszelkie wyzwania stojące przed teoriami, czy to fizycznymi czy religijnymi, nie powinniśmy w ich obliczu ignorować dowodów. Musimy zmienić teorię, aby dostosować ją do nowych faktów. Oto właśnie co czynimy w Buddyźmie. Cała Dhamma Buddy, wszystko co nauczał, jeśli nie zgadza się z doświadczeniem, nie akceptujemy tego. Nie powinniśmy więc akceptować słów Buddy dopóki nie doświadczymy ich na sobie. Zostało to jasno określone w kalama sutcie. (AN III,65) Budda rzekł, nie wierz czemuś tylko dlatego że pisze się o tym w książkach, lub mówi się o tym. Nie wierz czemuś tylko dlatego iż stanowi to tradycję, lub brzmi prawdziwie lub też zaakceptowanie przyczynia się do jakiś korzyści. Upewnij się czy zgadza się to z twoim doświadczeniem. Obecność umysłu, niezależnego względem mózgu, zgadza się z doświadczeniem. Wszystko to składa się na fakty.

Czasami jednak, zdarza się że nie możemy ufać ekspertom. Nie możesz ufać Ajahn Brahmowi. Nie możesz ufać dziennikom naukowym. Dzieje się tak ponieważ ludzie są uprzedzeni. Buddyzm oferuje ci naukową metodę do praktykowania. Buddyizm mówi aby dokonać tego eksperymentu i samemu sprawdzić czy to co Budda rzekł jest prawdą czy też nie. Sprawdź swoje doświadczenie. Na przykład, rozwiń metodę aby przetestować prawdę odnośnie poprzednich żyć, ponownych narodzin i reinkarnacji. Nie wierz w to tak po prostu, przekonaj się o tym sam. Budda przedstawił eksperyment naukowy, który każdy może powtórzyć.

Dopóki nie pojmiesz prawa kammy, która jest częścią Buddyźmu, kamma pozostanie jedynie teorią. Czy wierzysz, że gdzieś tam wysoko jest Bóg, który decyduje o tym kiedy możesz być szczęśliwy, a kiedy nieszczęśliwy? Czy może wszystko dzieje się z przypadku? Twoje szczęście, cierpienie w życiu, radość, ból i zawiedzenie – czy są zasłużone? Czy bierzesz na siebie odpowiedzialność czy może ktoś inny jest tu winny odnaleźć prawdziwą odpowiedź dla siebie samego. ? Czy to czysty przypadek że jesteśmy biedni bądź bogaci? Czy to po prostu pech sprawia, że można zachorować i umrzeć w młodym wieku? Dlaczego? Możesz doświadczyc prawa kammy poprzez głęboką medytację. Kiedy Budda usiadł pod drzewem Bodhi w Bodhgaya, dwie prawdy jakie poznał zaraz przed Oświeceniem stanowiła wiedza ponownych narodzinach i wiedza z doświadczenia prawa kammy. Nie była

to teoria, ani jakieś wymysły, ani nic powstałego w trakcie dyskusji przy stoliku z kawą, było to objawienie natury umysłu z głębokiego doświadczenia. Ty też możesz doświadczyć tego samego.

Wszystkie religie z wyjątkiem Buddyzmu postulują istnienie duszy. Twierdzą o prawdziwym „ja”, „przyczynach wszystkiego istnienia”, „osobie”. Buddyzm mówi, że nie ma „ja”. Kto ma rację? Co stanowi ten „duch w maszynie”? Czy jest to dusza, osoba czy też proces? Co to jest? Kiedy Budda rzekł iż nie istnieje żadne „ja”, nigdy nie miał na myśli aby wierzone że tak jest, ale aby tego samemu doświadczyć. Budda powiedział o nieistnieniu „własnego ja” jak o naukowym fakcie. Jako naukowy fakt, musi on być możliwy do powtórzenia przez każdego, dla siebie samego, paccattam veditabbo viññūhi. Wielu z was recytuje te słowa w języku palijskim codziennie. Jest to naukowa cecha Buddyzmu. Musisz mieć otwarty umysł. Nie wierzysz w istnienie „ja”, nie wierzysz w nieistnienie „ja” – oba stwierdzenia to dogmaty. Miej otwarty umysł dopóki nie zakończysz eksperymentu. Ten eksperyment to praktykowanie siła, samadhi i pañña (moralność, medytacja, mądrość). Ten eksperyment to praktykowanie Buddyzmu. Czyń ten sam eksperyment jaki przeprowadzał Budda pod drzewem Bodhi. Powtarzaj go i sam się przekonaj czy uzyskasz ten sam rezultat. Rezultatem jest oświecenie.

Mężczyźni i kobiety przeprowadzali ten eksperyment wielokrotnie w ciągu minionych stuleci. Jest on czyniony w laboratorium buddyjskiej praktyki, z którego wychodzą oświeceni, tzw. Arahantowie. Arahantowie to ci którzy ukończyli eksperyment i poznali jego wynik. Dlatego właśnie Buddyzm to droga czysto naukowa. Jest to droga prowadząca do odkrycia całej prawdy odnośnie oświecenia.

Buddyzm to również naukowa droga prowadząca do odkrycia całej prawdy odnośnie szczęścia, co większość ludzi najbardziej interesuje. Czym jest szczęście? Kilku uczniów z naszej lokalnej szkoły islamskiej przybyło do naszego klasztoru jakiś czas temu z wizytą. Przygotowałem dla nich mały trik, który byłby niezbitym dowodem demonstrującym istnienie umysłu. Próbowałem przedstawić im Buddyzm, więc zapytałem się ich:

„Czy jesteście szczęśliwi? Podnieście swoje ręce jeśli jesteście teraz szczęśliwi”.

Na początku nie było żadnego odzewu. Ostatecznie jednak jedna osoba podniosła rękę.

„Ooo, ale jesteście nieszczęśliwi?” rzekłem „Tylko jedna osoba podniosła rękę? Dajcie spokój! Jesteście szczęśliwi czy nie?”

Wówczas więcej przybyłych uczniów podniosło ręce.

„Dobrze. Wszyscy Ci którzy podnieśli swoje ręce oznajmiając, że są szczęśliwi, niech wskażą palcem wskazującym na to szczęście? Czy możecie wskazać współrzędne w przestrzeni?” Nie byli w stanie zlokalizować szczęścia.

Jest trudno zlokalizować szczęście, czyż nie? Czy kiedykolwiek byłeś w depresji? Kiedy następnym razem będziesz w depresji spróbuj wskazać palcem wskazującym na miejsce tej depresji! Odkryjesz, iż zlokalizowanie depresji, czy też szczęścia w przestrzeni jest niemożliwe. Nie jest możliwe nadania im współrzędnych przestrzennych ponieważ te stany

są w umyśle, a nie w ciele, nie w przestrzeni. Umysł nie jest zlokalizowany w przestrzeni. Dlatego właśnie gdy dana osoba umiera, jeśli staje się duchem może pokazać się natychmiast w jakimkolwiek miejscu na świecie. Ludzie często pytają się mnie „jak to jest możliwe?” Jak to możliwe że osoba, która zmarła np. w Nowym Jorku, może ukazać się przykładowo w Perth w Australii? Dzieje się tak dlatego że umysł nie jest zlokalizowany w przestrzeni. Dlatego też nie możesz wskazać na miejsce szczęścia, miejsce depresji choć są one prawdziwe i rzeczywiście istnieją. Czy możesz wyobrazić sobie szczęście? Czy możesz wyobrazić sobie depresję? One są prawdziwe. Wszyscy to wiecie. Jednak nie można ich zlokalizować w trójwymiarowej przestrzeni. Szczęście, depresja i wiele innych rzeczywistych rzeczy istnieje w miejscu – umyśle.

Brahma, który wybiera się do Singapuru tego wieczora na innego, który zostanie w Perth do następnej wieczornej dysputy w piątek, i jeszcze jednego który pozostanie w klasztorze Umysł nie znajduje się w mózgu, nie ma miejsca w sercu. Tak jak wspomniano, można było się przekonać iż bez mózgu umysł wciąż istnieje. Można by wyjąć twoje serce i wstawić sztuczne serce, czy też dokonać transplantacji serca, i ty byłbyś wciąż sobą. Takie rozumienie natury umysłu tłumaczy czemu Buddyści nie sprzeciwiają się klonowaniu. Chcecie mnie klonować, jestem wasz! Tylko nie myślicie, że jeśli sklonujecie Ajahna Bodhinaya, kolejnego który może wybrać się do Sydney i innego który może wybrać się do Melbourne. Jeśli sklonujecie mnie, moja kopia, która będzie wyglądała jak ja, będzie całkowicie różniła się osobowością, posiadaną wiedzą, skłonnościami i wszystkim innym. Ludzie reprodukują samochody Toyota na tej samej zasadzie. Wyglądają identycznie, ale styl ich jazdy zależy od kierowcy, który w nich zasiada. Klonowanie jest właśnie jedynie reprodukcją ciała. Oczywiście oba osobniki wyglądają tak samo, ale czy stanowią tę samą osobę? Czy wdziałeś kiedyś identyczne bliźniaki? Czy charakteryzuje je również identyczna osobowość, inteligencja, skłonności? Czy lubią one nawet to samo jedzenie? Odpowiedź zwykle jest ta sama – nie.

Dlaczego ludzie traktują klonowanie jako problem? Klonuj tak dużo jak tylko chcesz. Tworzysz w ten sposób jedynie więcej organizmów, którym brakuje strumienia świadomości. Ten strumień świadomości pochodzi z poprzednich żyć. W czym jest problem? Nigdy nie będziesz w stanie przewidzieć jaki będzie wynik. Przypuśćmy, że weźmiesz mózg Einsteina i pobierzesz z niego próbkę DNA, a następnie sklonujesz nowego Einsteina. Może on wyglądać identycznie, ale gwarantuję iż nie będzie nawet w połowie tak mądry.

Jeśli ludzie chcą prowadzić badania nad komórkami macierzystymi, które pomogłyby ludzkości, czemu by nie spróbować? Badania nad komórkami macierzystymi nie mają związku z istnieniem ludzkim. Ten pierwiastek ludzki nie jest w nich jeszcze zawarty. W Buddyzmie jest przyjęte, że ten pierwiastek ludzki zstępuje do łona matki w pewnym momencie od powziętego zamiaru aż do narodzin. Czasem zdarza się iż nie pojawi się on zawczasu w łonie, a płód zostanie poroniony. Sprzeciw wobec badań nad komórkami macierzystymi są dogmatyczne, nienaukowe oraz pozbawione wszelkiego współczucia. Na tyle na ile jestem zaangażowany w tym temacie, obiekcje te są głupie. Czasami wydaje mi się, że mógłbym sobie wyrwać włosy z głowy, gdybym nie stał się mnichem.

Jeśli chcecie naukowych dowodów świadczących na rzecz ponownych narodzin, sprawdźcie u profesora Iana Stevenzona. Spędził on całe życie badając fenomen reinkarnacji i szukając jego naukowych podstaw na Uniwersytecie Virginia. [4] Chester Carlson, wynalazca

kserografii, zachęcony przez żonę, przekazał niezbędne fundusze prof. Stevensonowi do prowadzenia badań. Gdyby nie fakt, że ludzie nie chcą wierzyć w reinkarnacje, Dr. Ian Stevenson byłby teraz sławnym naukowcem. Przez wiele lat był częstym gościem Magdalene Collage w Oxfordzie, tak więc jak widać nie był on kolejnym szalonym profesorem, ale szeroko poważany w środowisku akademickim na Zachodzie.

Dr Stevenson posiada akta 3000 zanotowanych przypadków. Jednym z interesujących była sprawa pewnego mężczyzny, który pamiętał wiele szczegółów z poprzedniego wcielenia, których nie miał możliwości zdobyć z jakiegokolwiek źródła. Ta osoba umarła zaledwie kilka tygodni zanim ponownie się narodziła! Podnosi to pytanie, czym był płód przez te wszystkie miesiące? Buddyzm mógłby tłumaczyć ten przypadek tym, że płód był podtrzymywany przez strumień podświadomości jego matki. Jednak kiedy nowy strumień podświadomości wkroczył, płód stał się nową osobą. To jest jeden przypadek gdzie strumień podświadomości wkroczył w łono matki, kiedy płód był już całkowicie rozwinięty. Tak może się zdarzyć. Tak to było rozumiane przez Buddyzm już dwadzieścia pięć wieków temu. Jeśli strumień podświadomości nie wkroczy w łono matki, dziecko jest wówczas poronione. Zgromadzono stopy dowodów popierające tą tezę.

Nauka a Buddyzm

Kiedy Buddysta spogląda przez teleskop, nie przestraszy się tym co może znaleźć. Nauka go nie straszy. Nauka jest zasadniczym elementem Buddyzmu. Jeśli nauka udowodni, że ponowne narodziny nie są możliwe, wtedy Buddyści porzucą ideę reinkarnacji. Jeśli nauka udowodni, że istnieje ego, wtedy Buddyści porzucą ideę nieistnienia "ja". Jeśli nauka udowodni, że nie istnieje nic takiego jak kamma, ale zamiast tego jest jakiś wielki Bóg w niebie, wtedy wszyscy Buddyści powinni zacząć wierzyć w Boga. To właśnie jest udowadniająca natura nauki. Buddyzm nie zawiera żadnych świętych krów. Jednakże zachęcam was do stosowania takich eksperymentów dla samych siebie. Mogę się założyć iż odkryjecie, że nikogo "tam" nie ma. Odkryjecie kammę. Odkryjecie prawdę, że wcześniej już tu byliście i że to nie jest wasze pierwsze życie. Jeśli nie zachowasz się odpowiednio w tym życiu, masz kolejne przed sobą które nadejdzie. Myślicie, że nie będziecie mieli już do czynienia więcej z pieluszkami, ze szkołą? Czy naprawdę chcecie znowu przez to wszystko przejść? Jeśli nie, bądźcie ostrożni.

Więc tak oto wygląda moje spojrzenie na Buddyzm i naukę. Myślę, że Buddyzm to czysta nauka, nauka, która nie zatrzymuje się gdzieś "tam", ale również bada umysł, istnienie, "ducha w maszynie". Nie lekceważy żadnych anomalii. Buddyzm przyjmuje wszystko jakim jest, jako dane, szczególnie jako doświadczenie i spogląda na to naukowo. Jest to niesamowicie pomyślna droga.

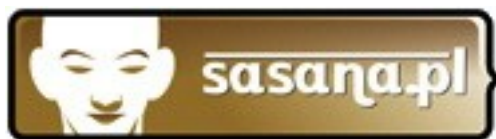
Jednym z powodów, dla których ludzie czczą naukę są jej wszystkie dokonania w dziedzinie technologii. Jednym z powodów dla których Buddyzm rozprzestrzenił się obecnie są wszystkie jego osiągnięcia w dziedzinie „technologii umysłu”. To rozwiązuje problemy. Tłumaczy mentalne trudności. Buddyzm zwycięża w rozwiązywaniu tych wewnętrznych problemów ponieważ zawiera wszystkie te strategie, te starożytne „gadżety”, które faktycznie działają. Jeśli wypróbujesz któryś z tych gadżetów, sam odkryjesz jak one produkują dobro, rozwiązują wewnętrzne cierpienie i ból. Oto dlaczego Buddyzm się rozrasta. Myślę, że Buddyzm zajmie miejsce nauki !

Dziękuję wam bardzo.

Tekst do bezpłatnego rozpowszechniania. Możesz wydrukować kopię tego tekstu na własny użytek. Możesz przeformatować ten dokument i w tak zmienionej formie rozprowadzać na komputerach lub w sieciach komputerowych, pod warunkiem, że dostęp oraz dalsza dystrybucja pozostaną bezpłatne. W każdym innym wypadku zastrzega się wszelkie prawa.

Oryginał można znaleźć na tej stronie: http://www.what-buddha-taught.net/Books3/Ajahn_Brahm_Buddhism_and_Science.htm

Źródło: <http://buddha-inside.blogspot.com>



Redakcja portalu tłumaczeń buddyjskich: <http://SASANA.PL/>

Tłumaczenie: darbis

Redakcja polska: portal sasana.pl